

KULTURA

Nie chodzi o nieskończone odległe kosmiczne galaktyki ani o zagubione w mroku dziejów — oddzielone od siebie wiekami i zapomnieniem — światy ludzkich kultur. Nie chodzi również o współczesne różnice — światy Wschodu, Zachodu, Trzeci Świat... Chodzi o najbardziej trwałą granicę, której nie zniosą żadne zmiany polityczne lub dziejowe, a którą każdy z nas będzie musiał — bez paszportu i bagażu, wcześniej czy później — przekroczyć. Jest to granica między światem żywych a światem umarłych. 20 czerwca br. Stowarzyszenie Teatr Wiejski „Węgajty” oraz Stowarzyszenie Wspólnota Kulturowa „Borussia” z Olsztyna zorganizowały dwudniową sesję „Na pograniczu światów”, odwołującą się właśnie do owej tematyki — relacji między światem żywych a umarłych na płaszczyźnie kulturowej, ale też i w zwykłym, codziennym ludzkim wymiarze.

Na pograniczu światów

W 1887 r. w Olsztynie urodził się jeden z najwybitniejszych architektów XX stulecia, czołowy przedstawiciel ekspresjonizmu w architekturze, Erich Mendelsohn. Zanim opuścił rodzinne miasto (od 1941 r. mieszkał w USA), zaprojektował w nim skromną budowlę — niewielki budynek kaplicy pogrzebowej przy żydowskim kirkucie. Cmentarz żydowski, którego maceb użyto w latach 60. do wzmocnienia nawierzchni pobliskiego skrzyżowania, to obecnie niewielki, porośnięty starymi drzewami i obstawiony kontenerami na śmieci splachetek gruntu, wciśnięty między bloki mieszkalne. W zachowanej dość dobrze kaplicy pogrzebowej mieściło się przez długi czas Archiwum Państwowe. Od dwóch lat budowla stoi pusta. Wspólnota Kulturowa „Borussia” i Teatr Wiejski „Węgajty” uzyskały akceptację władz olsztyńskich i życzliwość środowisk żydowskich dla utworzenia w tym obiekcie żywego kulturowo miejsca: wystaw, seminariów, spotkań „na pograniczu światów”, gdzie pamięć o tym, „skąd przyszliśmy, gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy”, będzie wiecznie obecna.

Swastyka na domu umarłych

Jako wstęp do tych zamierzeń oba stowarzyszenia przygotowały w „domu Mendelsohna” promocję najnowszego (16/1998) numeru „Borussi” — pisma poświęconego kulturze, historii i literaturze na północno-

wana białą olejną farbą na granitowej płycie informującej w językach: jidysz i hebrajskim o historii obiektu. Okazało się — jak w mrozących krew w żyłach opowieściach tybetańskich mnichów — że na pograniczu świata żywych i umarłych nadal czają się demony.

Jak się jedzie do teatru?

— Musicie pojechać tą polną drogą, aż będzie taki czerwony domek, a za nim skręcić w lewo wzdłuż lasu — tłumaczy nam umorusana dziewczynka w podolsztyńskiej wsi Węgajty. Kiedy zimą ubiegłego roku Teatr Wiejski „Węgajty” wystawiał jeden ze swoich spektakli, trzeba było zamówić plug śnieżny, aby widownia mogła dojechać do urzędzonej stylowo — w murowanym z czerwonej cegły budynku stodoły — sali teatralnej.

— Pomimo wszystko ludzie, zarówno z Olsztyna jak i z pobliskich wsi, przyjeżdżają na nasze spektakle — mówi współtwórca teatru Wacław Sobaszek. — Okazuje się, że zaimprovizowany przez nas parking jest już za mały. Samochody się nie mieszczą, na drodze powstają korki.

Teatr Wiejski „Węgajty” powstał w 1982 r., kiedy władze stanu wojennego odebrały Wacławowi Sobaszkowi jego Pracownię Teatralną w Olsztynie. Stworzyły go dwa „międzynarodowe” małżeństwa: Erdmute i Wacława Sobaszków oraz Małgorzaty i Wolfganga Niklausów, którzy dodatkowo prowadzą przy nim *scholę* — pieśń śre-

Białorusi i Meksyku — „fieldwork project 97/98” (co zostało poparte odczytem Iwony Chodorowskiej i Mariusza Gniadka — „Dziady białoruskie i meksykańskie”). W spektaklach „Węgajty” wszechobecna jest muzyka; ten „międzynarodowy język” zrozumiały dla wszystkich kultur. „Na pograniczu światów” — dla żywych, ale i dla umarłych — przejmujące swym surowym autentyzmem pieśni południoworuskie i żydowskie wykonywały zespoły „Zar” i „Ruah”. Część teoretyczną spotkania w kaplicy cmentarnej, zakończył odczyt Ninel Kameraz-Kos o ceremonii pogrzebu żydowskiego, zaś mistycznym akcentem wieńczącym spektakl w „teatralnej stodołę” była „Długa ulica żywych i umarłych” według Ernsta Tollera w wykonaniu Teatru „Stacja Szamocin”.

Wyrwane z ziemi korzenie są widoczne

Współpraca olsztyńskiej „Borussi” — organizacji młodych Warmiaków i Mazurów eksponujących „pograniczną” tradycję północno-wschodniego obszaru kulturowego — z dokonującym międzynarodowych poszukiwań i syntez artystycznych Teatrem Wiejskim „Węgajty” może przynieść ciekawe efekty. Wszyscy tu, wśród splecionych wątków pochodzenia i zakorzenienia, poszukujących humanistycznych znaków ogólnoludzkiej kondycji, która właśnie najwyraźniej objawia się na „pograniczu światów żywych i umarłych”. To „pogranicze” stawia

W 1887 r. w Olsztynie urodził się jeden z najwybitniejszych architektów XX stulecia, czołowy przedstawiciel ekspresjonizmu w architekturze, Erich Mendelsohn. Zanim opuścił rodzinne miasto (od 1941 r. mieszkał w USA), zaprojektował w nim skromną budowlę — niewielki budynek kaplicy pogrzbowej przy żydowskim kirkucie. Cmentarz żydowski, którego maceb użyto w latach 60. do wzmocnienia nawierzchni pobliskiego skrajowania, to obecnie niewielki, porośnięty starymi drzewami i obstawiony kontenerami na śmieci splachetek gruntu, wcisnięty między bloki mieszkalne. W zachowanej dość dobrze kaplicy pogrzbowej mieściło się przez długi czas Archiwum Państwowe. Od dwóch lat budowla stoi pusta. Wspólnota Kulturowa „Borussia” i Teatr Wiejski „Węgałty” uzyskały akceptację władz olsztyńskich i zyczliwość środowisk żydowskich dla utworzenia w tym obiekcie żywego kulturowo miejsca: wystaw, seminariów, spotkań „na pograniczu światów”, gdzie pamięć o tym, „skąd przyszliśmy, gdzie jesteśmy, dokąd zmierzamy”, będzie wiecznie obecna.

Swastyka na domu umarłych

Jako wstęp do tych zamierzeń oba stowarzyszenia przygotowały w „domu Mendelsohna” promocję najnowszego (16/1998) numeru „Borussi” — pisma poświęconego kulturze, historii i literaturze na północno-wschodnich „pograniczach”, które w 1996 r. zostało uhonorowane Specjalną Nagrodą „Kultury” paryskiej. Pomimo niezbyt fortunnej nazwy („Borussia” to w tym przypadku łacińska nazwa określająca dawne Prusy Wschodnie, a nie państwo fryderycjańskie czy zespół piłkarski), jest to bardzo znaczący w Polsce periodyk kulturalny, który wraz z zespołem Wspólnoty Kulturowej lansuje tezę „otwartego regionalizmu”. W radzie redakcyjnej pisma zasiadają wybitni literaci: **Olga Tokarczuk**, **Stefan Chwin** i **Kazimierz Brakoniecki**, publicysta paryskiej „Kultury” — **Basil Kerski** i prof. **Hubert Orłowski**. Promocję „Borussi” w „domu Mendelsohna” poprzedziło porządkowanie kirkutu i pobliskiej okolicy. Przybyłych na spotkanie przywitała... swastyka wymalowa-

wana białą olejną farbą na granitowej płycie informującej w językach: jidysz i hebrajskim o historii obiektu. Okazało się — jak w mrozących krew w żyłach opowieściach tybetańskich mnichów — że na pograniczu świata żywych i umarłych nadal czają się demony.

Jak się jedzie do teatru?

— Musicie pojechać tą polną drogą, aż będzie taki czerwony domek, a za nim skręćcie w lewo wzdłuż lasu — tłumaczy nam umorusana dziewczynka w podolsztyńskiej wsi Węgałty. Kiedy zimą ubiegłego roku Teatr Wiejski „Węgałty” wystawiał jeden ze swoich spektakli, trzeba było zamówić plug śnieżny, aby widownia mogła dojechać do urządzonych stylowo — w murowanym z czerwonej cegły budynku stodoły — sali teatralnej.

— Pomimo wszystko ludzie, zarówno z Olsztyna jak i z pobliskich wsi, przyjeżdżają na nasze spektakle — mówi współtwórca teatru **Wacław Sobaszk**. — Okazuje się, że zaimprovizowany przez nas parking jest już za mały. Samochody się nie mieszczą, na drodze powstają korki.

Teatr Wiejski „Węgałty” powstał w 1982 r., kiedy władze stanu wojennego odebrały Wacławowi Sobaszkowi jego Pracownię Teatralną w Olsztynie. Stworzyły go dwa „międzynarodowe” małżeństwa: **Erdmute i Wacława Sobaszków** oraz **Małgorzaty i Wolfganga Niklausów**, którzy dodatkowo prowadzą przy nim *scholę* pieśni średniowiecznej i renesansowej. Od 1982 r. ta czwórka młodzi się z życiem i sztuką na kolonii małej wsi Węgałty. W ostatnim przedsięwzięciu teatralnym — „Opowieściach kanterberyjskich” według Geoffreya Chaucera — towarzyszy im inne „pograniczne” małżeństwo: **Monika i Sergij Petryczenko** oraz **Maria Lubiancowa i Mariusz Gniadek**.

Teatr wyrasta z nurtu postgrotowskiego, łączącego warsztat aktorski z praktycznym badaniem i włączaniem do spektakli elementów autentycznej kultury ludowej. Najbardziej znanym w Polsce przedstawicielem tego nurtu jest Teatr „Gardzienice”. W ramach spotkania „Na pograniczu światów”, przedstawiono w Węgałtach fotograficzną dokumentację z badań terenowych we wsiach

Białorusi i Meksyku — „fieldwork project 97/98” (co zostało poparte odczytem **Iwony Chodorowskiej i Mariusza Gniadka** — „Dziady białoruskie i meksykańskie”). W spektaklach „Węgałty” wszechobecna jest muzyka; ten „międzynarodowy język” rozumiały dla wszystkich kultur. „Na pograniczu światów” — dla żywych, ale i dla umarłych — przejmujące swym surowym autentyzmem pieśni południoworuskie i żydowskie wykonywały zespoły „Zar” i „Ruah”. Część teoretyczną spotkania w kaplicy cmentarnej, zakończył odczyt **Ninel Kameraz-Kos** o ceremonii pogrzebu żydowskiego, zaś mistycznym akcentem wieńczącym spektakl w „teatralnej stodołę” była „Długa ulica żywych i umarłych” według Ernsta Tollera w wykonaniu Teatru „Stacja Szamocin”.

Wyrwane z ziemi korzenie są widoczne

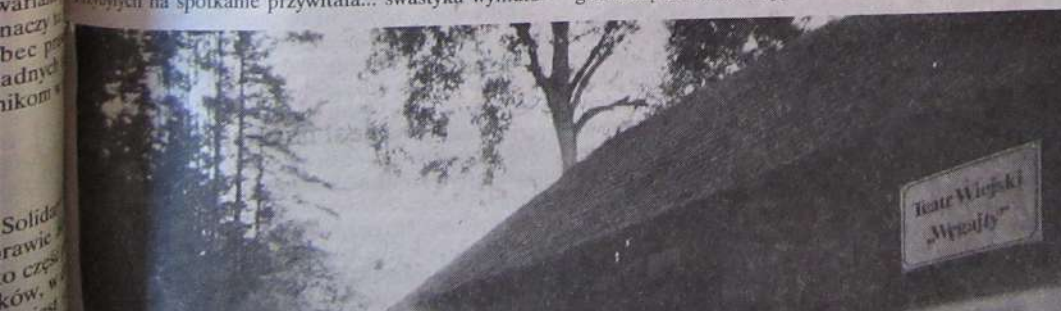
Współpraca olsztyńskiej „Borussi” — organizacji młodych Warmiaków i Mazurów eksponujących „pograniczną” tradycję północno-wschodniego obszaru kulturowego — z dokonującym międzynarodowych poszukiwań i syntez artystycznych Teatrem Wiejskim „Węgałty” może przynieść ciekawe efekty. Wszyscy tu, wśród splecionych wątków pochodzenia i zakorzenienia, poszukują owych humanistycznych znaków ogólnoludzkiej kondycji, która właśnie najwyraźniej objawia się na „pograniczu świata żywych i umarłych”. To „pogranicze” stawia znak równości między zniemczonym w „zachodnim raju” Warmiakami, Mazurami czy Ślązakami, a mieszkającymi obecnie w ich dawnych domach „zabuzanami”, czyli Ukraińcami z akcji „Wisła”. W globalnej światowej wiosce miejsca tracą coraz bardziej swój duchowy wymiar, chyba że odżywają w sercach ludzi. Mówi o tym piękny wiersz Piotra Lachmanna — Niemca, Polaka, Ślązaka, który od 1985 r. prowadzi w Warszawie Video-teatr Lothe Lachmann „Poza” (nagrodzony w 1992 r. First Fringe na Festiwalu w Edynburgu za „Operację Alekstis” według Eurypidesa) — otwierający prezentację „pogranicza” w najnowszym numerze „Borussi”:

Korzenie

Czesławowi Miłoszowi

Najmocniejsze korzenie
mają wykorzeni
nie chowają ich pod ziemią
oglądają opisują
pokazują innym wykorzenionym
mocne od deficytu gleby
nagie
zwielokrotnione

zahartowane w strumieniach
obcego powietrza



...doko wstęp do tych zamierzeń oba stowarzyszenia przygotowały w „domu Mendelsohna” promocję naj-
nowszego (16/1998) numeru „Borussi” — pisma po-
święconego kulturze, historii i literaturze na północno-
wschodnich „pograniczach”, które w 1996 r. zostało
zakończono Specjalną Nagrodą „Kultury” paryskiej.
Ponimo niezbyt fortunnej nazwy („Borussia” to w tym
przypadku łacińska nazwa określająca dawne Prusy
wschodnie, a nie państwo fryderycjańskie czy zespół pił-
karski), jest to bardzo znaczący w Polsce periodyk kul-
turalny, który wraz z zespołem Wspólnoty Kulturowej
zasiada na „otwartym regionalizmu”. W radzie redak-
cyjnej pisma zasiadają wybitni literaci: **Olga Tokarczuk**,
Sławomir Chwił i **Kazimierz Brakoniecki**, publicysta pary-
ski „Kultury” — **Basil Kerski** i prof. **Hubert Orłow-
ski**. Promocję „Borussi” w „domu Mendelsohna” po-
przedziło porządkowanie kirkutu i pobliskiej okolicy.
Przebyłych na spotkanie przywitała... swastyka wymalo-

jego Pracownię Teatralną w Olsztynie. Stworzyli go
dwa „międzynarodowe” małżeństwa: **Erdmute** i **Wacława Sobaszków** oraz **Malgorzaty** i **Wolfganga Niklausów**,
którzy dodatkowo prowadzą przy nim *scholę* pieśni śred-
nio-wiecznej i renesansowej. Od 1982 r. ta czwórka mo-
duje się z życiem i sztuką na kolonii malefikiej wsi Wę-
gajty. W ostatnim przedsięwzięciu teatralnym — „Opo-
wieściach kanterberyjskich” według Geoffreya Chauce-
ra — towarzyszy im inne „pograniczne” małżeństwo:
Monika i **Sergij Petryczenko** oraz **Maria Lubiancewa**
i **Mariusz Gniadek**.

Teatr wyrasta z nurtu postgrótwowskiego, łączącego
warsztat aktorski z praktycznym badaniem i włączaniem
do spektakli elementów autentycznej kultury ludowej.
Najbardziej znanym w Polsce przedstawicielem tego nur-
tu jest Teatr „Gardzienice”. W ramach spotkania „Na
pograniczu światów”, przedstawiono w Węgajtach foto-
graficzną dokumentację z badań terenowych we wsiach

może przynieść ciekawe efekty. Wątków tu, w domu spły-
niętych wątków pochodzenia i zakorzenienia, poszukują
owych humanistycznych znaków ogólnoludzkiej kondy-
cji, która właśnie najwyraźniej objawia się na „pograni-
czu świata żywych i umarłych”. To „pogranicze” stawia
znak równości między zniemczonym w „zachodnim ra-
ju” Warmiakami, Mazurami czy Ślązakami, a mieszkają-
cymi obecnie w ich dawnych domach „zabuzanami”, czy-
li Ukraińcami z akcji „Wisła”. W globalnej światowej
wiosce miejsca tracą coraz bardziej swój duchowy wy-
miar, chyba że odżywają w sercach ludzi. Mówi o tym
piękny wiersz Piotra Lachmanna — Niemca, Polaka,
Ślązaka, który od 1985 r. prowadzi w Warszawie Video-
teatr Lothe Lachmann „Poza” (nagrodzony w 1992 r.
First Fringe na Festiwalu w Edynburgu za „Operację
Alektis” według Eurypidesa) — otwierający prezenta-
cję „pogranicza” w najnowszym numerze „Borussi”:

Korzenie

Czesławowi Miłoszowi

Najmocniejsze korzenie
mają wykorzeni
nie chowają ich pod ziemią
oglądają opisują
pokazują innym wykorzenionym
mocne od deficytu gleby
nagie
zwielokrotnione

zahartowane w strumieniach
obcego powietrza
nie usychają w ukryciu

wyrastają
bezoszczędnie
z tułowia rąk
głowy

obrastają całe
ciało
odarte z kory

I tylko ta swastyka na olsztyńskim „domu Mendelsoh-
na”, którą trudniej niż z surowego granitu zetrzeć z obla-
kanych umysłów, podcina wciąż brutalnie i bezmyślnie te
korzenie, czerpiące swoje soki z ludzkiego serca.

WOJCIECH MAREK DARSKI



Przed „salą teatralną” Węgajty